

Łk 21, 1 – 4... c.d.
(Mojej Mamie)

...Ona, w koronie cierniowej swoich myśli
pochylona nad oddechem niepewnego jutra
nie zajmuje się wielkimi sprawami
kąciki jej ust unoszone do góry niepewnie jak coraz bardziej
jesienne liście poruszane niespokojnym choć ciepłym wiatrem
jakby nie dowierzały już tym którzy schlebiają i stawiają pomniki
własnemu niespokojnemu sumieniu w szerokim uśmiechu zadowolenia
a źródło przyszłości wciąż troskliwie zasila ten na początku
niewielki strumień życia płynący w dół i w dół tak daleko
że pośród wirów, kamieni i rozległych już potem brzegów
czasami zapomni gdzie miał swój początek i nie ma szansy
żadnej nadziei żeby tam powrócić kiedy była przy niej.

Janusz Czerwiec